Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 11 sierpnia 1911. Nr. 181

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2. Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

O muzeum rapperswilskie.

Zebranie u pułkownika Miłkowskiego. — Dalszy ciąg obrad Rady muzealnej. — Przesłuchanie Żeromskiego.

W ubiegłą sobotę po południu odbyło się w Wetzikon w mieszkaniu pułk. Miłkowskiego, w willi jego zięcia, p. Weila, zebranie w sprawie muzeum rapperswilskiego. Wzięli w niem udział dyr. Kopera, Szpotański, Karczewski, Sokolnicki, Kłyszewski, dr Rutowski, dr Czołowski, red. Fryling, red. Schröder, oraz obaj zięciowie p. Miłkowskiego, pp Weil i Tarczyński, obaj ostrzy krytych obecnych stosunków w muzeum.

Zebranie zagaił pułk. Miłkowski, podnosząc potrzebę ratowania muzeum. Oświadczył się on stanowczo przeciw przenoszeniu biblioteki do kraju, oraz wniósł swój projekt reformy ustaw muzealnych, mający złemu zaradzić. Gospodarka muzealna doprowadziła bowiem do tego, że zabrakło funduszów.

Pierwszy mowca w dyskusyi, dr Sokolnicki, wystąpił odrazu w tonie bardzo ostrym, oświadczając, że zarząd prowadzi w muzeum gospodarkę nadużyć i że ci, którzy się z zarządem solidaryzują, nie powinni się znajdować w tem miejscu.

Następnie zabrał głos dr Rutowski i w dłuższem, świetnem przemówieniu wykazał bezpodstawność zarzutów, czynionych zarządowi. Mowca na miejscu szczegółowo zbadał zarzuty, podniesione przez p. Szpotańskiego i stwierdził, że są one zupełnie bezpodstawne. Mowca wraz z innymi skonstatował fakt po fakcie, 14 zarzutów, podniesionych przez p. Dobrzyckiego i Żeromskiego i stwierdził, że wszystkie są nieprawdziwe. Kustosz Rużycki nie tylko muzeum nie skrzywdził, ale był najhojniejszym dla Muzeum ofiarodawcą. Szkodę instytucyi przynosi robota taka, jaką rozpoczęła opozycya.

Dr Sokolnicki sformułował następnie oskarżenie przeciw zarządowi muzealnemu; oskarża on go o to, że: 1) zniszczył zbiory Chodźki, 2) że wykonanie fresków w mauzoleum Kościuszki oddał malarzowi Bawarowi, a odrzucił ofertę Wyspiańskiego, 3) że zarząd grał pieniądzmi muzealnemi na giełdzie, to znaczy, umieszczał gotówkę muzealną w niepewnych walorach, skutkiem czego fundacye zmalały o 2000 franków. — W końcu atakował Rużyckiego, nazywając go nieukiem i szkodnikiem, a wreszcie udowadniał złą wolę Rady muzealnej i kustosza.

P. Szpotański wystąpił ostro przeciw broszurze dra Rutowskiego, biorącej w obronę Radę muzealną i żądał ustąpienia prezesa Rady i kustosza.

Dr Czołowski oświadczył, że większość zarzutów, to drobiazgi, które się łatwo dadzą usunąć, a zarzuty ważniejsze są nieprawdziwe, bo mowca sam się o tem przekonał.

Dyskusya była bardzo namiętna, wykraczająca w niektórych momentach nawet poza dozwolone granice. Jej zasadniczym momentem była, rzec można, odwieczna walka między starymi a młodymi, w której po stronie ostatniej było dużo niecierpliwości, obok dobrych chęci służenia muzeum, a przytem dużo tradycyonalnych emigracyjnych sporów, inwektyw, zarzutów, dużo wreszcie metody, którą by można nazwać historyczną, która na podstawie listów zmarłych osób stwarza teorye i formułuje akty oskarżenia. Bo, rzecz ciekawa, większość faktów, które były omawiane, zaszła przed kilkunastu laty, skutkiem czego potrzeba było sięgać do całego archiwum listów i wspomnień.

Przesłuchanie Żeromskiego trwało wczoraj 6 godzin. Powtórzył on swe znane zarzuty. **Kustosz Rużycki, skonfrontowany z nim, zaprzeczył tym zarzutom. Zbadanie natychmiastowe niektórych zarzutów stwierdziło, że wchodziło tu w grę nieporozumienie.** Komisya telegrafowała do p. Z. Wasilewskiego zapytując go, czy widział, że Rużycki używał elzewirów za tarczę do strzelania.

Komisya prace swe ukończy prawdopodobnie w piątek, a rezultat ich przedłoży na posiedzeniu publicznem. Będzie się domagała **reformy w zarządzie muzeum.**

Przesłuchiwanie odbywa się w wielkiej sali muzeum, skąd roztacza się wspaniały widok na jezioro. Upał ogromny. Niektórzy członkowie komisyi zdjęli surduty.

Wczoraj po południu w dalszym ciągu przesłuchiwano Gierszyńskiego, Gębarzewskiego i Szpotańskiego. Komisya badała sale muzeum i zakwestyonowała przedmioty. Dziś przed południem przesłuchania będą prawdopodobnie ukończone.

Dymisya ministra wojny.

Decydująca audyencya u cesarza. — Walka dwu wpływów. — Kwestya następcy.

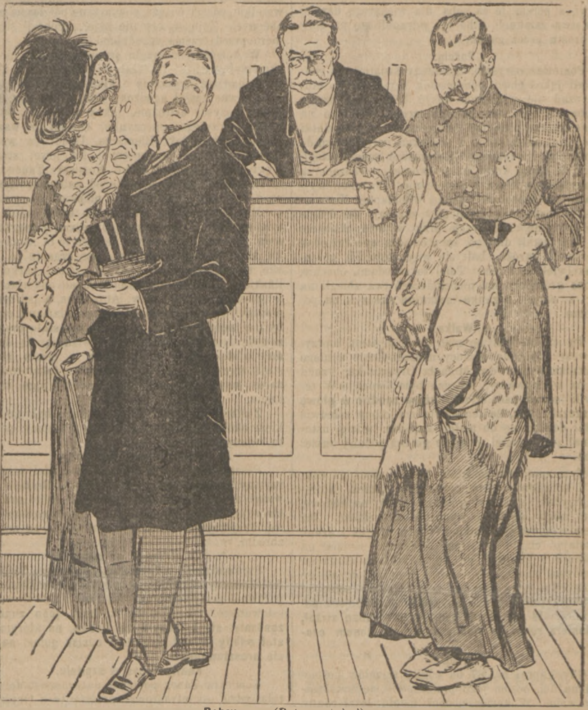
Donoszą z Wiednia:

Wiadomości o ustąpieniu ministra wojny bar. Schönaicha już w najbliższych dniach przyjmą konkretne formy. Na przyszły tydzień przewidywana jest audyencya ministra u cesarza, **na której bar Schönaich zapyta cesarza o zdanie, czy wobec toczącej się kampanii przeciw niemu ma pozostać w urzędzie.**

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, **że cesarz dymisyę przyjmie.** Wprawdzie cesarz zapewnił był ministra o swem niezmiennem dla niego zaufaniu, ale od owej audyencyi upłynęło już sporo czasu.

Arc. Franciszek Ferdynand był niedawno na posłuchaniu u cesarza i przedstawił ustąpienie ministra jako rzecz nieuniknioną i konieczną. Z tego powodu sądzą w kołach poinformowanych, że cesarz przyjmie dymisyę, a w piśmie odręcznem wystosowanem przy tej sposobności do bar. Schönaicha **da mu pełne zadośćuczynienie za napaści, jakich przedmiotem stał się w tygodniach ostatnich.**

Wśród kombinacyi co do następstwa na stanowisko ministra wojny wymieniane są dwa nazwiska: marszałka polnego porucznika Krobatina, pierwszego szefa sekcyi w ministerstwie wojny i generała broni Auffenberga. Koła wojskowe oświadczają się za pierwszym, polityczne są zdania, że ministrem zostanie Auffenberg.



Dobry syn. (Patrz artykuł).

Krwawa walka z bandytami we Lwowie.

Ofiary w ludziach — 1 zabity, 1 ciężko ranny.

Wczoraj donosiliśmy pokrótce w telegramach o morderstwie i włamaniu, dokonanem we Lwowie przez szajkę bandytów. Cała koncepcya i przebieg napadu tego przypominają czasy najbardziej wyuzdanego bandytyzmu w Rosyi, to też nic dziwnego, że Lwów pozostaje pod wrażeniem tego strasznego wypadku. Zajście, które wydarzyło się w nocy z wtorku na środę około godz. 4-tej nad ranem, miało przebieg następujący:

Alarm.

Józef Bieniarz, stróż kamienicy pod l. 10 przy ul. Długosza, będącej własnością p. Oktawiana Borkowskiego, usłyszał nad ranem podejrzany szmer na schodach, a wyszedłszy na podwórze, ujrzał światło na I piętrze w oknach mieszkania gospodarza. Ponieważ pp. Borkowscy wczoraj właśnie opuścili Lwów na kilka tygodni, przeto światło mogło być wzniecone tylko niepowołaną, a zbrodniczą ręką. Bieniarz, obawiając się w pojedynkę atakować nieproszonych gości, udał się czemprędzej po pomoc policyjną, i spotkawszy w okolicy ul. Długosza kaprala policyjnego nr. 86, sprowa-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

123 (Ciąg dalszy).

I ten na palcach wsunął się do sąsiedniej kryjówki, w chwili, kiedy Królewicz szeptał: „Czemuż jest tak piękna!"

— Aha! towarzysze! — powiedział powróciwszy — piękny ma sen! Sni mu się Madonna.

* * *

W ciszy nocnej przeciągle rozległo się dwanaście uderzeń zegara.

Królewicz Rębacz ocknął się i skoczył na równe nogi. Przez chwilę stał nieruchomo, zdziwiony, że marzył tak długo, gdyż było to raczej marzenie, niż sen.

I jeszcze teraz pod jego wpływem stał, jak olśniony.

Potem otrząsnął się z niego nagle.

— Co u dyabła! Czy jestem filozofem, doktorem Sorbony, czy prostym włóczęgą?.. Włóczęgą! do licha!

Podszedł do okna, z wściekłością rozwarł je, wchłonął chciwie ożywcze, chłodne powietrze, zadzwonił ostrogami, wyrzucił garść złorzeczeń i wszedł do swych towarzyszy.

— W drogę! — zawołał. — Obiecałem wam ucztę u Myrty, a wiecie, że lubię dotrzymać słowa!

Okrzyki, wyrazy rozrzewnionego zachwytu.

— Gołąbek! Jaki piękny!

— Czy aby Myrta nas przyjmie!

— Ale czy mamy pieniądze? — zrobił nagle cichą uwagę Trinquemaille.

Królewicz spiorunował go wzrokiem i wzruszył ramionami.

— Pieniądze! Co za pytanie! Czy on kiedy miał pieniądze!..

I ruszył ku drzwiom, towarzysze pospieszyli za nim...

Posuwali się, z ręką na puginale, z uchem wytężonem.

Paryż w nocy, na każdym zakręcie uliczki, mógł ukrywać zasadzkę: pojedynczych łowców, całych band, patroli... błysk stali... ponure krzyki...

I nagle stanęli... Gromadka dość liczna postępowała ostrożnie w tym samym, co i oni, kierunku.

— Dwunastu ich jest! — szepnął Królewicz.

— Olaboga! Niech mnie piorun trzaśnie! Jakie nasz gołąbek ma oczy! — mruknął Strapafar, który dostrzegał tylko ciemną masę.

— Stary Brabant powiedział, dlaczego widzę w nocy, jak w dzień — mruknął Królewicz.

— Czemu? — zapytali jednogłośnie.

— Gdyż w ciemnościach otworzyłem po raz pierwszy oczy... Urodziłem się w więzieniu...

. . . .

— Na pomoc! Mordują! — dał się słyszeć rozpaczliwy okrzyk.

— Napadają! — rzekł Rębacz.

— Włóczęgi także...

— Muszą się z nami podzielić!

— O! co to! to nie! cały łup dla nas!

— Dla nas!.. — powtórzył dziwnym głosem Rębacz.

Spadli, jak piorun. Królewicz na czele. Za nim tamci, chciwi łupu, drżąc z pragnienia zdobyczy...

— Rębacz! Rębacz! — rzucili swój okrzyk wojenny.

I nagle rozległa się komenda:

— Cofać się!

Potem wszystko znikło, rozpierzchło się w ciemnościach nocy...

Czy banda napastujących sądziła, że to patrol? Czy miała inne przyczyny, aby się nie narażać na niepewny rezultat walki?..

Rozpierzchła się! Oto wszystko!

Czterej towarzysze z okrzykami zwycięstwa rzucili się na... łup!

Była to dama nieruchoma, spokojna, obojętna, zda się, na wszystko. Przed nią gotów do obrony stał człowiek olbrzymiego wzrostu i kobieta, wydająca straszliwe okrzyki.

Biedaczka! w tej chwili pojęła, że uniknąwszy tygrysów, dostała się w gromadę wilków!

— Oto, gdzie jest mieszek! — zawołał tonem pełnym dowcipu, Trinquemaille, gdyż był w doskonałym humorze.

I wyciągnąwszy swą łapę, chwycił damę za ramię. Towarzysze atakowali olbrzyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dził go ze sobą. Złodzieje jednak, jak się zdaje zwąchali już tymczasem pismo nosem, bo w chwili, gdy policyant ze stróżem zjawili się na podwórzu, światło w górnych oknach zgasło, i ciemność zakryła wszystko.

Sytuacya.

Aby zrozumieć dalszy ciąg faktów, trzeba znać niektóre szczegóły położenia kamienicy. Jest to niewielki dom dwupiętrowy, którego dziedziniec połączony jest z dziedzińcem małej kamieniczki, stojącej frontem do krótkiej ulicy, Zamkniętej, bocznej Długosza. Ta właśnie kamienica, nosząca numer 14, była widownią włamania a rzezimieszki dostali się do niej od strony budowy koło instytutu fizycznego, przy ul. Długosza, l. 8. Jest tam cały szereg parkanów, jakby stworzonych do tego rodzaju operacyi. Przez parkany te przełazili złodzieje, zostawiając na miękkim od wczorajszego deszczu piasku, wyraźne ślady obuwia.

W jaki sposób dostali się z małego podwórka na górę — dotychczas nie stwierdzono. Policyant, przybywszy na miejsce, zastał drzwi prowadzące do klatki schodowej zamknięte na klucz, więc złodzieje albo kluczem dorobionym otworzyli sobie drzwi, a potem je za sobą dla większego bezpieczeństwa zamknęli, albo też wdrapali się na górę po prostu przez ganek.

Pościg.

Ponieważ opryszki, zgasiwszy światło, nie okazywali jakoś chęci opuszczenia kryjówki, w której czuli się widocznie dosyć bezpieczni, przeto trzeba ich było stamtąd wypłoszyć. Wziął to na siebie kapral policyjny, który dostał się do klatki schodowej przez jedno z mieszkań parterowych do którego wszedł oknem. Rozumował zupełnie logicznie, że skoro drzwi na podwórze prowadzące są zamknięte na klucz, złodzieje nie będą mieli wyjścia i tym sposobem wpadną w pułapkę. Nie wiedział jednak, że w kamienicy znajdują się drugie schody tylne, z których przy wejściu złodzieje nie skorzystali dlatego, że prowadzą one tuż obok mieszkania stróża, bali się więc rozbudzić go jakimkolwiek szmerem. Temi to schodami, obecnie, wobec grożącego im niebezpieczeństwa zbiegli na dół, a potem z ganku mezaninu skoczyli na podwórze.

Walka.

Tu czekał już na nich dozorca domu i przybrawszy sobie do pomocy mieszkającego u niego robotnika betonowego Michała Oryszczaka, rzucił się na włamywaczy, których było dwóch. W tej chwili jednak padł strzał, **który ugodził w głowę Oryszczaka, tak**, że ten krwią zbroczony zaledwie zdołał dowlec się do małej komórki, gdzie ustawiona jest magiel i gdzie go też później znaleziono.

Tym sposobem złodzieje zyskali nieco na czasie, i korzystając z tego wpadli w zaułek, którędy przyszli, a który prowadzi prosto na budowę, skąd mogli się łatwo wydostać na wolność. Już jeden z opryszków umknął tą drogą, już i drugi, strzelając ciągle w stronę dziedzińca siedział na parkanie i gotował się do ostatniego skoku na przeciwną stronę, gdy dozorca Bieniarz dopadł go i chwycił za nogę, chcąc go tym sposobem ściągnąć na dół, a przynajmniej zatrzymać do nadejśca policyanta. **W tej chwili padł jeszcze jeden strzał, i Bieniarz runął na ziemię z przestrzelonem czołem.**

Trup.

Gdy kapral nr. 87 na odgłos strzałów pospieszył na dół, oczom jego przedstawił się wstrząsający widok. W komórce, obok maglu, leżał ranny Oryszczczak w kałuży krwi, która obficie wypływała z małej rany między oczami, a o kilka kroków dalej, za węgłem domu, tuż pod parkanem, dzikiem winem obrosłym, leżał Bieniarz bez znaku życia, z raną również na czole, trochę powyżej nosa. Zaledwie odrobina krwi wysączyła się z tej niepokaźnej ranki, która jednak okazała się śmiertelną. Wezwane pogotowie ratunkowe zdołało już tylko stwierdzić śmierć; rannego zaś ciężko Oryszczaka po założeniu pierwszych opatrunków odwieziono do szpitala. Jest on przytomny i zupełnie trafnie odpowiada na zadawane mu pytania. Podał nawet dosyć dokładny rysopis jednego z bandytów. Mimo to życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Dotychczas nie udało się wydobyć tkwiącej w jego czaszce kuli, i trzeba będzie prawdopodobnie, celem odnalezienia jej użyć promieni Roentgena.

Obława.

Kapral nr. 87, widząc, że na miejscu nie ma już co robić, dał natychmiast znać na ekspozyturę policyi przy ul. św. Zofii, a pełniący tam służbę ajent Skoczylas obstawił gęsto cały rejon policyantami. Tym sposobem udało mu się schwytać jednego z bandytów, który wydostawszy się na przyległą budowę obok instytutu chemicznego przez przeciwległy ogród zmykał ku ulicy Zyblikiewicza. Tam też wpadł w ręce czekającej już na niego obławy. Buty jego i kapelusz będą służyły jako lica sądowe, gdyż długość i kształt trzewików pokrywają się dokładnie z odciskami widocznymi wyraźnie na piasku w okolicy budowy.

Na miejscu.

Jest godzina szósta rano. Na ulicy pełno ludzi, stojących kupkami, przeważnie kobiety, które jednak nie objawiają zwykłej gadatliwości. Niektóre płaczą, inne szeptem opowiadają sobie o całem zajściu. Śledztwo policyjne prowadzi bardzo sprężyście komisarz p. Tauer. Mieszkanie pp. Borkowskich przedstawia zwykły w takich wypadkach widok: szafy otwarte, biurka i stoły porozbijane, na ziemi pełno porozrzucanych przedmiotów. W jednym pokoju na podłodze stoi nadpoczęta karafka z żółtą jakąś wódką. Bandyci raczyli się nią przed rozpoczęciem „roboty".

Wszędzie znać rękę zbrodniczą, która niszczy, czego zabrać nie może. Czy rzeczywiście, co wyniesionem zostało — nie wiadomo. Podobno miały się w mieszkaniu znajdować kosztowności.

Na malutkim, czworobocznym dziedzińcu widać płaczące kobiety. Jedna z nich młoda, z małem dzieckiem na ręku, za kilka tygodni spodziewająca się drugiego połogu, zastygła w rozpaczy, niema — to żona zamordowanego dozorcy, Józefa. Druga, jeszcze młodsza, płacze cicho — to żona rannego Oryszczaka, która chciwie chwyta uchem wszelkie wieści o mężu, powtarzane półgłosem przez obecnych. Żyje — czy nie żyje?... Pobrali się dopiero przed trzema tygodniami.

W komórce od magla ogromna kałuża nie zaskrzepłej krwi — tu leżał Oryszczak. Ślad krwawy widać też wyraźnie o kika kroków dalej — tu zapewne został ugodzony kulą zbrodniczą. Chodzimy wszyscy ostrożnie, jakby w obawie, by nie naruszyć czyjegoś spoczynku. Opodal, w wązkim zaułku, leżą zwłoki Bieniarza. Upadł na wznak, w pozycyi nieco przekręconej ku lewej stronie. Krwi obok niego nie widać. Komisarz Tauer schyla się nagle i podnosi łuskę od naboju, pochodzącą z browninga najnowszego, ulepszonego systemu.

Bandyci lwowscy dobrze są uzbrojeni i pod tym względem nie ustępują bynajmniej zagranicznym. Policya przypuszcza, że jest to ta sama szajka, która już od dłuższego czasu grasuje po Lwowie, niepokojąc głównie okolicę około parku Kilińskiego. Przed kilku dniami dokonała ona włamania w mieszkaniu prof. uniw. Abrahama, a policya ma poszlaki, że i w trzeciem jeszcze włamaniu czynni byli ci sami sprawcy. Mają oni już stale przyjętą metodę działania. Najpierw dowiadują się dokładnie o stosunkach miejscowych, a potem korzystają zręcznie z wyjazdu jednego z lokatorów, by zaraz następnej nocy wtargnąć do jego mieszkania.

Zastrzelony stróż Józef Bieniarz był człowiekiem około 26 letnim i pochodził z Dębicy, powiatu ropczyckiego.

Aresztowanie mordercy.

Poszukiwania za bandytami w części dały korzystny rezultat. Oto freiter policyi Bratasz zauważył na ulicy św. Zofii jakiegoś człowieka, zachowującego się niespokojnie i zdradzającego obawę. Przytrzymał go więc i sprowadził na miejsce zbrodni.

Zdradził go but.

Sprowadzone indywiduum poddano badaniu. Aresztowany wypierał się winy. Jeden z komisarzy porównał ślady stóp zbrodniarzy z obuwiem aresztowanego. Okazało się, że **buty jego zupełnie zgadzały się z jednym ze śladów, na którym został odbity nawet dokładnie odcisk gumki na bucie aresztowanego.**

Konfrontacya w szpitalu.

Komisarz Tauer pojechał natychmiast do szpitala, gdzie skonfrontował aresztanta z Oryszczakiemm. Oryszczak ciężko ranny w pierwszej chwili nie mógł go rozpoznać, zeznał tylko, że złodziej, który strzelił do niego miał na głowie czarny, twardy kapelusz. W takim kapeluszu był właśnie aresztowany. Później Oryszczak, przyglądnąwszy się dokładnie aresztantowi stwierdził, że poznaje go.

Aresztowany pod zarzutem zabicia dozorcy, nazywa się Jerzy Szutryk, lat 22.

Komisya sądowo-lekarska, która przybyła na miejsce wczoraj o godzinie 8 rano, stwierdziła u zamordowanego dozorcy 3 rany postrzałowe z browninga małego kalibru, wszystkie trzy śmiertelne.

Betoniarzowi M. Oryszczakowi, umieszczonemu w szpitalu nie grozi na razie niebezpieczeństwo śmierci, utraci on jednak prawdopodobnie lewe oko, gdyż w tem miejscu trzeba mu będzie otworzyć czaszkę celem wyjęcia kuli. Oryszczak jest zupełnie przytomny.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy Pawlikowski.

Stan zdrowia papieża.

Papież od wczoraj wieczorem leży w łóżku. Temperatura wynosi 38°. Według oświadczenia lekarzy, gorączka nie jest wywołaną silniejszem pojawieniem się objawów uremicznych lecz lekkim katarem bronchialnym.

W Watykanie oświadczają, że stan zdrowia papieża od onegdaj jest niezmieniony. Lekka alteracya pulsu trwa dalej. Papież wieczorem przeniesiony został z trzeciego piętra do obszernej biblioteki, położonej na pierwszem piętrze, gdzie powietrze jest świeższe, ponieważ sala ta nie jest wystawiona zbytnio na działanie słońca.

„Giornale d'Italia" dowiaduje się, że papież cierpi na bronchitis.

Rocznica koronacyi papieża.

Z okazyi rocznicy koronacyi papieża odbyło się wczoraj w kaplicy sykstyńskiej uroczyste nabożeństwo, które w zastępstwie papieża celebrował kardynał sekretarz stanu Merry del Val. Było obecnych 12 kardynałów, wielu biskupów, wszyscy dygnitarze dworu papieskiego, ciało dyplomatyczne, członkowie rzymskiej arystokracyi i wielu gości. Gwardya papieska wystąpiła w gali. Papież otrzymał z okazyi rocznicy wiele depesz gratulacyjnych.

Z kroniki katastrof, pożarów i upałów.

Eksplozya w prochowni. — Pożary bez końca. — Zatonięcie parow a. — Straszliwe upały w Paryżu.

Bregencya. Pod Oberriet nastąpiła eksplozya w magazynach prochu i dynamitu. Wybuch uszkodził wiele domów w Oberriet.

Franzensfeste. W wyżej położonych lasach wybuchł ponownie pożar.

Pardubice. Na tutejszem polu wzlotów spaliły się hangary awiatorów Kaspra i Czihaka. Spaliły się też dwa aeroplany.

Tryest. Przed południem w fabryce linoleum w Sanandre wybuchł wielki pożar i zniszczył 3-piętrowy magazyn i budynki pobliskie. Szkoda ogromna. Przy gaszeniu pożaru w fabryce linoleum, 6 funkcyonaryuszy fabryki doznało uszkodzeń. — Ogień powstał wskutek krótkiego spięcia. Szkodę obliczają na przeszło ćwierć miliona koron.

Helgoland. Wczoraj w nocy wybuchł w tutejszym hotelu „Stadt Berlin" ogromny pożar, który zniszczył cały hotel. Goście z trudem zdołali uratować życie. **Z powodu posuchy pożar groził niebezpieczeństwem całej wyspie.** — Jeden służący hotelowy skoczył z drugiego piętra do morza i zginął.

Gibraltar. Francuski parowiec „Emir", który wczoraj rano odjechał z Gibraltaru na wybrzeże marokańskie, zatonął o 5 mil na wschód od Tarifa (miasto w Hiszpanii). **Zginęło 98 ludzi.**

Parowiec „Emir", zderzywszy się z angielskim parowcem „Silverton" zatonął. Kapitan „Emira" uratował się. „Silverton" przyjął na swój pokład 27 z wyratowanych osób, t. j. 15 pasażerów i 12 ludzi z załogi.

Paryż. Upały trwają dalej. **Śmiertelność wskutek gorąca ogro na. Od 14 dni umiera dziennie 220—250 osób, zwłaszcza dzieci do lat trzech.**

Olbrzymie strejki w Anglii.

Londyn pod grozą wygłodzenia.

W Londynie wybuchł nowy, olbrzymi strejk. Na skutek odezwy wydziału wykonawczego Tradeunionów (Związku robotników, nie mającego wcale tendencyi socyalistycznych) **zastrejkowało wczoraj 30.000 woźniców.** Na ulicach nie widać wcale wozów ciężarowych. Na głównych ulicach strejkujący wzywają woźniców do zaprzestania pracy. Strejk rozszerzy się zapewne na dworzec towarowy. Niektórzy woźnice kolejowi już wstrzymali pracę. Ogromne mnóstwo owoców i środków żywności leży na stacyi, bo niema sposobu wyekspedyować ich.

Sekretarz zaś Związku robotników portowych wydał wczoraj **hasło do ogólnego strejku,** który obejmie wszystkich robotników w porcie londyńskim. W ten sposób **liczba strejkujących dojdzie do 100.000.**

Wskutek strejku robotników portowych zagraża Londynowi brak mięsa. Od soboty nie wyładowano z okrętów zupełnie mięsa mrożonego. Na szczęście w magazynach obok portu znajdowały się znaczniejsze zapasy mięsa, niż zwykle, nadto konsumcya mięsa w czasie upałów jest wogóle mniejsza. Za parę dni jednak, gdy zapasy się wyczerpią, grozi Londynowi wygłodzenie, gdyż 84% mięsa konsumowanego w stolicy stanowi przywóz. Mięso już teraz podrożało w dwójnasób. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że zapasy na okrętach psują się, albowiem maszyny do chłodzenia nie mogą funkcyonować z braku węgla.

W matni sądów carskich.

Wychodzące w Petersburgu 3 razy tygodniowo pismo polskie „Dziennik Petersburski" w ostatnim numerze rozpoczyna sensacyjne rewelacye z życia i polityki poszczególnych organów administracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem. — Informacye są oparte na ścisłych faktycznych danych, odzwierciadlają tedy bez przesady istotny obraz działalności czynownictwa moskiewskiego w Królestwie.

Galeryę zbirów carskich rozpoczyna naczelnik straży ziemskiej oddziału wolskiego (na krańcach Warszawy), podpułkownik Kowalewski. Typowy ten przedstawiciel władzy policyjnej służył przez szereg lat tak, jak mu pozwalało „sumienie" i władza Królestwa. A więc aresztował, kogo tylko chciał, deportował bez żadnej nieraz przyczyny, przy śledztwie posługiwał się całym aparatem najbardziej wyrafinowanych tortur, a ulubionym jego sposobem badania było wybijanie nahajkami oczu.

Nie zadawalniał się jednakże ten satrapa moskiewski „satysfakcyą moralną" ze stłumienia „rewolucyi" w Polsce, dbał usilnie o wypychanie sobie kieszeni i w tym celu okradał najbezczelniej teroryzowaną ludność. Nie obeszło się naturalnie bez fałszowania dokumentów, co stanowiło bardzo pokaźną sumę dochodów p. Kowalewskiego. Nadużycia i szalbierstwa p. naczelnika nie ostały się jednakże wobec rewizyi senatora Neudharta, który oddał Kowalewskiego pod sąd.

Nieszczęsna ludność dzielnicy Wolskiej odetchnęła. Zdawało się — na zawsze. Złudzenia rozwiała rzeczywistość. Oprawca i złodziej odgrażać się zaczął, że świadków, stwierdzających jego winę, wyśle na Sybir.

Wyrokiem Izby sądowej w Warszawie został skazany na półtrzecia roku batalionów dyscyplinarnych i 1050 rb. kary. Mimo tego wyroku Kowalewski postanowił zemścić się na głównych świadkach w osobach K. Szczecińskiego, Bogackiego, Wróblewskiego i referencie kancelaryi Kowalewskiego, p. Grocholskiego. W tym celu jesienią roku ubiegłego Kowalewski doniósł policyi, że Szczeciński i Wróblewski nasłali nań bojówkę.

Prowadzone z wielką surowością śledztwo, narażające na szereg szykan denuncyowanych, zostało umorzone, gdyż oskarżenie Kowalewskiego uznano za zwykły szantaż.

Gdy to zawiodło — poszedł dalej. U żandarmów złożył zeznania, jakoby Szczeciński zabił dwu strażników, Wróblewski jednego, Grocholski wskazywał, kogo zabić należy — Bogucki wraz ze swym synem Wacławem należeli do całego szeregu mordów politycznych, wszyscy zaś byli członkami polskiej partyi socyalistycznej, w której piastowali najwyższe, najbardziej wpływowe godności.

Na poparcie swych oskarżeń, poszukał dowodów wśród mętów warszawskich, wśród złodziei i prowokatorów, którzy bynajmniej nie tają, że są opłacani przez Kowalewskiego za fałszywe zeznania.

Na mocy tego rodzaju zeznań władze warszawskie prowadzą śledztwo. — Kiedy ludność przedmieścia oskarżała Kowalewskiego — administracya miejscowa nie mogła dopatrzeć się winy oprawcy i złodzieja. Kiedy zaś ludność przedmieścia została oskarżona przez Kowalewskiego — szukają dziury w całem przy pomocy prowokatorów i rzezimieszków. Już jeden z czynowników na tle oskarżenia zdążył ściągnąć bardzo poważną łapówkę.

Między oskarżonymi znajduje się syn wójta, Wacław Bogucki, posądzony o cały szereg przestępstw politycznych, ma obecnie lat ośm — podczas rewolucyi miał trzy. — I wtedy to właśnie — był najbardziej „niebezpiecznym". — Oskarża go Kowalewski, że w r. 1905 należał do P. P. S. i dokonał szeregu morderstw rewolucyjnych.

Mimo tak oczywistych dowodów szantażu, śledztwo przeciwko trzyletnim rewolucyonistom, trwa dalej.

Nie koniec jednak na tem. — Oto dwaj świadkowie, świadczący swego czasu przeciw Kowalewskiemu, zostali wtrąceni do cytadeli. Oskarżono ich o należenie do bojowej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej, za co czeka ich w przyszłości katorga.

Onegdaj więc grono obywateli warszawskich zawiadomiło telegraficznie o tem nadużyciu senatora Neudhardta, bawiącego na wywczasach letnich w Iczałkach, pod Petersburgiem. Oto treść depeszy: „Iczałki, Jego Ekscelencyi senatorowi Neudhardtowi. Za zeznania złożone przed p. Dobriakowem, oraz w Warszawskiej Izbie sądowej przeciwko Kowalewskiemu — dwu świadków wtrącono do cytadeli. To samo czeka resztę świadków. Wszystkich oskarżono o przynależność do polskiej partyi socyalistycznej. Aby zaś im udowodnić przeciwpaństwowe tendencye, sędzia śledczy bada zwykłych, sądzonych nawet złodziei i prowokatorów. Jeden wziął grubą łapówkę — drudzy prowadzą śledztwo. Tym sposobem za prawdę trzeba się przedewszystkiem opłacić, a potem iść do cytadeli".

Sytuacya się więc wyjaśnia: przeciwko złodziejom pod grozą więzienia nie wolno świadczyć.

W pogoni za zbrodniarzami.

Napad na kantor. — Strzały do policyi. — „Niech się pani uspokoi". — Generał kierownikiem pościgu. — Siew pieniędzy. — Trupy.

Przed kilku dniami dokonali bandyci w Odessie

nader śmiałego napadu na kantor Międzynarodowej kompanii żniwiarek. Kantor ów znajduje się w arystokratycznej dzielnicy miasta, przy końcu ul. Lanżerona

O godz. pół do 5 po południu, czworo ludzi, wszedłszy do gabinetu dyrektera, obezwładniło go, poczem nakazawszy spokój oficyalistom i służącym, zamknęli ich w osobnej sali, a sami wzięli się do kasy, gdzie znaleźli i zabrali 3600 rubli. Jeden z oficyalistów niepostrzeżony przez opryszków wyskoczył przez okno, przyprowadził komisarza policyi Makuchina. Bandyci strzelali do policyi kilkakrotnie, lecz kule chybiały celu. Cofając się w dół ku morzu napotkali zarządzającego składem narzędzi rolniczych Amerykanina, nazwiskiem Oldinger, który przywitał ich bardzo grzecznie, wziąwszy za gości. W odpowiedzi na powitanie, strzelili doń z browningów, poczem znikli, zostawiwszy zbroczonego krwią Oldingera na bruku. Zatrzymany przez publiczność i policyę niejaki Kazimierz Smorczyński z Lublina, udowodnił swoją niewinność i natychmiast po przesłuchaniu został uwolniony przez władze śledcze.

Bandyci podczas napadu zachowywali zimną krew i spokój. Gdy jedna z kobiet pracujących w biurze zemdlała, bandyta przyniósł szklankę z wodą i podając przemówił łagodnie: „niech się pani uspokoi".

Sygnalizacyę elektryczną i telefony bandyci na minut parę przed uskutecznieniem napadu izolowali.

Po wielkich wysiłkach udało się policyi dostać w swe ręce jednego z bandytów, jest nim Mikołaj Krinszenko, lat 25, były uczeń szkoły handlowej, przy badaniu śledczem przyznał się do współudziału, lecz odmówił wskazówek co do uplanowania napadu. Atoli z listów i notatek aresztowanego dały się wyjaśnić nazwiska wspólników; to też zebrawszy całą policyę tajną i jawną, generał Tołmaczew w otoczeniu władz sądowych o godzinie 12 tej w nocy osobiście pokierował planem pościgu.

Osaczono mieszkanie niejakiego Wiszniewskiego przy ulicy Rożdiestwienskiej, w nadziei, iż wspólnicy napadu przyjdą do mieszkania, aby się podzielić zdobytemi pieniędzmi.

Plan okazał się bardzo trafnym.

O godzinie 1 szej po południu kilku stójkowych, śledzących za mieszkaniem, aresztowało paru podejrzanych ludzi. Około godziny 3 ciej jakiś młodzieniec, oglądając się trwożnie wokoło, zbliżył się do kranu wodociągowego przy kamienicy i zaczął pic wodę. Przebrany komisarz policyjny wybiegł z zasadzki i schwycił za rękaw młodzieńca, który w tejże chwili wydobył brauning i zaczął strzelać. Komisarz udał rannego, padł na ziemię i w tej pozycyi odstrzeliwał się.

Młodzieniec i dwaj towarzysze jego ukryci w pobliżu, pędzili na przełaj, ścigani przez policyę i publiczność, żądną sensacyi. Aby pozbyć się pogoni, sypali po drodze srebrne i złote pieniądze i wreszcie papierki kredytowe (z górą 500 rubli). Niektórzy z goniących przystawali, ale agenci policyjni pędzili dalej. Widząc, że nie da się uciec, jeden z bandytów, ślusarz Stanisław Jarosiewicz, przyłożył lufę rewolweru do skroni i zastrzelił się.

Drugi bandyta, Mark Kożewnikow, padł ranny od kuli stójkowego. W tejże chwili jedna z kul przeszła na wylot przez szczękę trzeciego bandyty, Fieodosija Wiszniewskiego.

Jarosiewicz miał przyprawione wąsy i ciemne okulary. Jak się okazuje, podczas stanu wojennego Jarosiewicz znajdował się na liście osób podejrzanych i był wysłany z Odessy. Badania początkowe wykazały, iż wymienieni utworzyli bandę, która miała na celu wykonywanie wywłaszczeń w gub. czernihowskiej. Gdy z powodu czujności policyi nie udało się dokonać żadnego aktu w Czernihowszczyźnie, bandyci wrócili do Odessy i urządzili napad zbrojny, nie spodziewając się, że zuchwałość swoją przypłacą tak drogo.

W parę godzin po strzelaninie zjawił się do policyi stróż miejski, przynosząc 500 rubli, które znalazł w pobliżu utarczki. Zebrano koło 100 rubli z pieniędzy rozsypanych przez bandytów po drodze.

Nowy generalissimus armii francuskiej.

Jenerał Pau — bohater bez ręki.

Naczelnym wodzem armii francuskiej zostanie niedługo mianowany sędziwy generał Gerard Pau. Jest to niezmiernie ciekawa osobistość, a sława jego, jako doskonałego wodza jest tak wielka, że mimo 63 lat i braku warunków fizycznych zostanie naczelnym wodzem wojska francuskiego.

Generał Pau bowiem, już jako młody, zaledwie dwadzieścia dwa lat liczący podporucznik, w kampanii 1870 r. utracił prawą rękę Wzgląd jednak na okazane przez niego odrazu zdolności wojenne, oraz nieustraszone męstwo i odwagę, skłonił przełożonych, że pozwolili mu nadal pozostać w armii, w której z czasem tak wysokie zająć miał stanowisko.

Pamiętnik młodo zmarłej siostry jenerała Pau, Maryi Elmée, zawiera szczegółowy opis udziału jego w kampanii 1870 r. i wybitnej roli, którą w niej, pomimo młodego wieku, odegrał.

Kiedy wojna wybuchła — czytamy tam — brat mój ledwo co ukończył szkołę wojskową w Saint Cyr. Jako podporucznik wstąpił w szeregi armii W bitwie pod Wörth kula armatnia urwała mu rękę. Jeden z żołnierzy opowiadał mi, że gdy przystąpił do niego, by mu udzielić pomocy, rzekł:

Głupstwo, nie ma o czem mówić.

Na placu bitwy został mianowany porucznikiem. Musiano jednak przewieźć go zaraz do szpitalu w Nancy. Na wiadomość o ranie, którą mój brat otrzymał, pospieszyłam do Nancy, by się nim opiekować. Wszystkie jego myśli skierowane były do tego, by jak najprędzej powrócić na plac boju. W rzeczy samej, już 19 października, mimo, że rana nie była jeszcze zupełnie wyleczoną, nie słuchając rad lekarza i moich przestróg, zgłosił się do służby.

Wkrótce potem porucznik Pau mianowany został kapitanem. Brał udział w bitwach pod Montbellard i Villeraexel, a gdy armia Bourbakiego wypartą została za szwajcarską granicę, oświadczył, że nie chce złożyć broni. Zgromadził dokoła siebie swoją kompanię i dowiedział się od żołnierzy, że żaden z nich go nie opuści.

— Nie poddam się nawet naszym szwajcarskim przyjaciołom – zawołał do swych żołnierzy. — Próbujmy, bracia, dostać się do Lyonu!

Wśród mrozów i śniegów maszerował z swym oddziałem dzień i noc przez tydzień cały. Maleńka kompania powiększała się dobrowolnymi ochotnikami. Udało mu się wtedy zręcznymi strategicznymi ruchami przemknąć obok armii Manteufla i wśród ciągłych niebezpieczeństw dotrzeć do Saint Julien w Sabaudyi. Siostra jego tymczasem pospieszyła na plac boju i jako pielęgniarka chorych i rannych przy głównym sztabie armii, dowiedziawszy się o tem, że korpus Bourbakiego wyparty został za granicę szwajcarską, udała się tam w nadziei, że brata odszuka. Gdy dowiedziała się, że Gérald Pau broni nie złożył, pojechała do Nancy, by matce zanieść wiadomość o jego bohaterskim czynie. Wątłe jej siły nie zniosły jednak trudów, ponoszonych podczas pobytu w lazarecie, gdy niosła rannym pomoc i opiekę. Wkrótce po przybyciu do Nancy zgasło jej młode życie.

Jak tyle innych bohaterskich wysiłków w tej mierze, tak i wysiłek Géralda Pau nie przyniósł pożądanego rezultatu. Opromienił go jednak sławą, uczynił go symbolem tego rycerskiego ducha, który w armii francuskiej pomimo wszystkich poniesionych klęsk, nigdy nie wygasł.

Dobry syn.

(Patrz ilustracyę).

Scena jak z „Ballady jakich wiele": syn, którego matka wypielęgnowała, pracą swoją i poświęceniem wyprowadziła z biedy „na pana" w chwili ślubu swego z posażną panną, udaje, że nie zna swej matki, która zjawiła się w kościele, aby uścisnąć swego jedynaka w tej chwili życia. — Scena ta wydarzyła się niedawno temu we Wiedniu, gdzie wywołała wielkie oburzenie.

Z kraju.

Wielki festyn. „Sokół" w Krzeszowicach urządza dnia 13 bm. wielki festyn na Plantach krzeszowickich. W razie deszczu festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Kradzieże w Zakopanem. Od jakiegoś czasu sprytni rzezimieszkowie grasują w Zakopanem i urządzają się w ten sposób, że kiedy goście pensyonatu schodzą się w sali jadalnej przy obiedzie lub kolacyi, dostają się przez okna do opuszczonych przez właścicieli mieszkań i okradają ich. Los taki spotkał p. Wandę hr. Rozwadowską z Król. Polskiego, której skradziono kwit Banku handlowego w Warszawie na 8000 rubli. Również okradziono p. Grohmana, przemysłowca z Łodzi, p. Maryę Rychter i p. Janinę Cybulską, którym rzezimieszkowie skradli znaczniejsze kwoty pieniężne i cenne biżuterye. Władze są na tropie rabusiów.

Wieczór grunwaldzki w Zakopanem. Dnia 14 b. m. w sali hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem odbędzie się „Tatrzański Wieczór Grunwaldzki" urządzony za staraniem specyalnego komitetu, jaki się zawiązał w tym celu z inicyatywy Komitetu budowy pomnika Jagiełły w letniej ziem polskich stolicy.

Do komitetu tego weszli: pp. Axentowicz Teodor, dr Chramiec Andrzej, Kasprowicz Jan, ks. Kaszelewski Kazimierz, Kossak Wojciech, Kubin Jan, Nowodworski Franciszek, Pawlica Franciszek, Pawlica Jan, Regiec Wincenty, Roj Wojciech, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Trzebunia Stanisław, Winnicki Leopold, Wejdałowicz Władysław, Znamięcki Aleksander, dr Żychoń Józef. — Dochód z wieczorów pójdzie na uzupełnienie funduszu budowy pomnika Jagiełły. — Komitet zdołał zjednać współudział pań: Maryi Wróblewskiej (śpiew), Heleny Sobczakównej (deklamacya) i pp.: Aleksandra Kurtza (fortepian), Wojciecha Roja (deklamacya). — Nadto w programie znajdą się przemówienia okolicznościowe pp. Franciszka Nowodworskiego i Kazimierza Przerwy Tetmajera.

Udział tych sił wykonawczych rokuje powodzenie wieczorowi, któremu swoistą cechę nadadzą deklamacye przedstawicieli ludu góralskiego w osobach Heleny Sobczakównej i Wojciecha Roja.

Wieczór grunwaldzki obudził wśród mieszkańców i gości Zakopanego powszechne zainteresowanie, ponieważ obok ciekawego programu, daje możność szerokim kołom osób przyłożenia się opłatą za bilety do fundacyi pomnika wzniesionego ku czci nieśmiertelnego Pogromcy Krzyżaków.

Ze świata.

Pogrzeb kardynała Gruschy. Wczoraj odbył się w Wiedniu w tumie św. Szczepana pogrzeb kardynała Gruschy w uroczysty sposób. Cesarza zastępował arcyks. Franciszek Salwator, obecnym był arcyks. Piotr Ferdynand i Rainer, inni arcyksiążęta przysłali zastępców, dalej obecnymi byli prezydent gabinetu bar. Gautsch z członkami gabinetu, ciało dyplomatyczne, namiestnik, komendant marynarki, prezydent Izby posłów, wielu przedstawicieli władz, korporacyj itd.

Kongres syonistów. Wczoraj rozpoczął się w Bazylei kongres syonistów. Przewodniczącym kongresu jest dr Wolfsohn. Obecnych jest 500 delegatów. Na wniosek komitetu wykonawczego uchwalono wysłać do rządu tureckiego telegram kondolencyjny z powodu pożaru i 5000 fr. na pogorzelców. Potem mówił Max N o r d a u o sytuacyi żydostwa. Prezydentem biura kongresu wybrano Nordaua.

Echa trzęsienia ziemi w Kecskemecie Według stwierdzenia urzędowego, szkoda w nieruchomościach, wskutek trzęsienia ziemi wyrządzona, dochodzi do 12 milionów koron.

Odbudowanie Stambułu. Jeszcze tliły się zgliszcza Stambułu, a już rozpoczęto akcyę, mającą na celu zatarcie śladów katastrofy. Według obliczenia tymczasowego, spłonęło około 7000 domów i sklepów; od 60 do 70.000 ludzi zostało bez dachu.

Budowniczy konstantynopolitański Fonginau złożył już wielkiemu wezyrowi plan rychłego i zupełnego odbudowania spalonych dzielnic. Według tego planu wszystkie nowe domy mają być murowane i w belki żelazne zaopatrzone. Budową nowych dzielnic zajęłoby się nowe towarzystwo finansowe, a ponieważ nie brak ani materyałów, ani sił roboczych, więc tylko od ściągnięcia kapitałów zależneby było rychlejsze, czy późniejsze rozpoczęcie budowy.

Strona finansowa sprawy przedstawiałaby się jak następuje: Towarzystwo w porozumieniu z właścicielem buduje dom i w ciągu lat 50 jest jego współwłaścicielem; przez ten czas posiadacz domu winien spłacić trzy czwarte jego wartości wraz z procentem po 5 od sta. Od tej chwili reszta należności towarzystwa ciąży na domu jako dług prosty. Ponadto towarzystwo żąda, aby rząd poręczył jedną czwartę wyłożonego na budowę kapitału. Słabą stroną projektu jest to właśnie poręczenie rządowe

Wielki wezyr nie wydał jeszcze opinii co do planu budowniczego Fonginau Na razie wogóle sprawa nie da się załatwić po myśli projektodawcy, gdyż parlament teraz nie obraduje, a bez jego zgody nie może rząd zaciągnąć żadnych zobowiązań finansowych.

Co słychać w mieście?

Z teatru w Parku krakowskim. P. Artur Zawadzki, znany i ceniony artysta warszawski, autor wesołych humoresek i komedyi przyjechał do Krakowa w celu kilkakrotnego wystąpienia teatrze letnim w Parku krakowskim, w swoich jednoaktowych utworach i komedyach transformacyjnych. Pierwsze przedstawienie w sobotę 12 b. m. Oprócz p. Zawadzkiego wystąpi pani Jacobi Zawadzka, jako bosonoga tancerka w tańcach klasycznych.

Wszystkie komedye odegrane będą bez suflera.

Na pierwsze przedstawienie wejdą komedye: „Pamiętnik kawalerski"; „Strasznie dobry człowiek", humoreska sceniczna; „Tenor Caruso", komedya transformacyjna w 14 odmianach, oraz tańce klasyczne „Ibhigenia z Aulis", uwertura Glücka i walc Straussa.

Z dziejów walki między rękodzielnikami krakowskimi. Dwa oddziały tut. sądu pow. karnego — oddziały sędziów pp. R e c h o w i c z a i S z y m c z y k i e w i c z a — są formalnie zasypane całą litanią skarg, których tłem są dostatecznie znane zajścia w łonie rękodzielników krakowskich. P. Wolny wniósł dotychczas kilka skarg, a to za pośrednictwem adwokatów dra S k ą p s k i e g o, dra S z a l a y a i Zakrzewskiego. Przeciw zaś p. Wolnemu wpłynęło również kilka skarg z kancelaryi adwokatów prof. dra R o s e n b l a t t a i dra K ł ę b k o w s k i e g o.

Dzisiaj miała się przed radcą Rechowiczem odbyć rozprawa przeciw p. Wolnemu, a to na skutek skargi, wniesionej przeciw niemu przez prof Rosenblatta imieniem prezesa Izby rękodzielniczej p. K o s o b u c k i e g o.

Treścią obszernej skargi, którą zastępował na dzisiejszej rozprawie koncypient prof. dra Rosenblatta dr S t e i n b e r g, są znane rewelacye, uczynione przez p. Wolnego o gospodarce p. Kosobuckiego w Izbie rękodzielniczej.

Rozprawa dzisiejsza, mimo jawienia się osobistego p. Kosobuckiego i wszystkich wezwanych świadków, z o s t a ł a o d r o c z o n ą, gdyż p. Wolny wyjechał tak, że nie można mu było doręczyć wezwania na dzisiejszą rozprawę, a nie wyznaczył także żadnego pełnomocnika, któryby strzegł jego interesów na rozprawie.

Oferta na budowę szkoły T. S. L. Zarząd I. T. S L. w Krakowie przystąpi w pierwszych dniach września b. r. do budowy budynku szkolnego w Maryańskich Górach koło Witkowic na Morawach Ponieważ na miejscu i w okolicy niema budowniczego Polaka, którnyby mógł objąć tę budowę, prosimy panów budowniczych narodowości polskiej, którzyby chcieli podjąć się tej budowy — aby zgłosili się pisemnie ile możności do 20 b m. do Zarządu I. Koła T. S L w Krakowie, plac Maryacki l. 8, poczem Zarząd I. Koła T. S. L. udzieli potrzebnych wyjaśnień do sporządzenia planów i kosztorysu. Koszta budowy wyniosą około 50 000 koron.

Z klubu rękodzieln. mieszczańskiego. Komitet Klubu odbył dnia 8 b. m. posiedzenie w lokalu własnym przy ul. św. Krzyża l. 7. Zebraniu przewodniczył p. T. Bujas, obecni byli prawie wszyscy członkowie komitetu. — Po zagajeniu podał przewodniczący do wiadomości, że statut Klubu został przez Namiestnictwo zatwierdzony. Przeprowadzono w kierunku działalności Klubu obszerną dyskusyę, w której zabierali głos pp.: Borzyński, Glonczyk, Siemek, Tarczyński, Sulikowski, Rakisz, Repetowski, Bober, Wajda, Cekiera, Zakolski, Mikołajski i Kumer, poczem powzięto następujące uchwały: 1) Komitet wniesie bezzwłocznie do Magistratu m. Krakowa przypomnienie ponaglające w sprawie rekursu przeciw dokonanym w kwietniu b. r. wyborom do Wydziału Izby rękodzielniczej w Krakowie, równocześnie wniesie Komitet w tej sprawie przedstawienie do Namiestnictwa. 2) Komitet poczyni odpowiednie kroki celem zwołania publicznego wiecu w sprawie wzniesienia pomnika Tadeusza Kościuszki w Rynku głównym w Krakowie.

Znowu konflikty emigracyjne. W ostatnich numerach „Wieńca i Pszczółki" oraz „Monitora" pojawiły się artykuły, zawierające ciężkie zarzuty pod adresem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie. Wobec tego dyrekcya P. T. E. oświadcza, że podane w artykułach tych fakty są — jak to wykazało już dochodzenie policyjne — bądź zupełnie zmyślone, bądź złośliwie przekręcone i że zwraca się na drogę sądową przeciwko autorom oszczerstwa, którzy kierowali się pobudkami konkurencyjnymi, względnie zawiścią polityczną

Upadek z rusztowania. Wczoraj spadł przy ul. Krakowskiej z rusztowania cieśla Jan Dreścik i potłukł się ciężko. Pogotowie po opatrzeniu poleciło go opiece domowej.

Telegramy „Nowin".

Postępy cholery.

Morawska Ostrawa. Zmarł tu wśród objawów podejrzanych o cholerę robotnik Kurz

Tryest. Stwierdzono tu nowy **wypadek cholery**

Lublana Z obawy przed zawleczeniem cholery odwołano kongres katolickich studentów.

Saloniki W Ipek zmarło na cholerę 39 osób, w Diakowa 4. w Mitrowicy zachorowało 19, zmarło 7, w tem 2 żołnierzy.

Pożar w hotelu.

Londyn. Dzisiaj w nocy spalił się tu wielki hotel Carlston. W płomieniach zginął jeden aktor amerykański. Mnóstwo ludzi odniosło ciężkie rany.

Wypadek awiatora.

Paryż. Awiator Furier spadł wczoraj ze znacznej wysokości. Aparat zdruzgotany. Lotnik wyszedł cało.

Najlepsze książki
do nabożeństwa
dla inteligencyi

W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez Zofią hr. Fredrów hr. Szeptycką. Maleńki format podłużny, dwa wydania: bez obwódek (4 × 8 cm.) w eleganckiej oprawie, cena K. 2·50, 4, 5, 6, 7 i 10; z obwódkami stylowemi na każdej stronicy 5×10 cm.) w eleg. oprawie cena K. 3·50, 5·50, 8·—, 11·50, 12·50 i 14 K.

Wydawnictwa

Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie plac Maryacki, 9.
Telefonu Nr. 1308. 3

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Chłopiec
do praktyki kuśnierskiej
potrzebny.
Pracownia futer
Stanisław Kierzek
Szewska 23 I. piętro.

Panna z dobrej rodziny o miłej powierzchowności, władająca dobrze językiem niemieckim potrzebna zaraz do ekspedycyi w Cukierni Piątkowskiego Floryańska 24 Kraków. 1172

Składnica i sklep Kółka rolniczego w Wadowicach potrzebuje zaraz
silnego praktykanta
z ukończoną 2-gą klasą gimnazyalną lub realną, zaś od 1-go września b. r.
zdolnego pomocnika
handlowego (subjekta) obydwu za wynagrodzeniem wedle umowy. Reflektanci zechcą odpisy świadectw z podaniem warunków nadsyłać do Dyrekcyi Kółka rolniczego w Wadowicach. 1177

Handel
korzenny z pokojem do śniadań kupię w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod A. przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków ul. Wiślna 2.

Do sprzedania:

Na 12 kanarków
klatka szafkowa z oszklonemi drzwiczkami, klatka zbiorowa większa oraz przyrząd (maszyna) do nauki kanarków tanio do sprzedania. Portyer Pałacu Biskupiego, Plac Franciszkański. 1176

Do wynajęcia:

Piekarnia do wynajęcia od 1-go września, Ludwinów Kraków, przy Podgórzu. Wiadomość u gospodyni Nr. 30. 1149

Do wynajęcia od 1-go września br. obszerny **sklep** frontowy w domu Pralni bielizny „Lilia" ul. Długa l. 19. 1175

Na przedsiębiorstwo
jest przy kolei 6 pokoi w suterynie na życzenie z osobnem wejściem od ul. Niecałej, do wynajęcia. — Wiadomość ul. Radziwiłłowska 23, I p. 1167

Miód! miód! świeży lipcowy! gęsto płynna patoka rarytas milośników 5 kg. 7 K. 50 h. franco Korzeniewicz naucz. Iwanczany. 1114

Bufet
Zawsze zaopatrzony w świeże przekąski i wyborne piwo ciemne i jasne poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW 780
Mały rynek, róg ul. Szpitalnej.

Bilety wizytowe
wykonuje najtaniej handel
Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 657

Rządowo [herb] uprawniona 30

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 6
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez Tow. **Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom:** Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, **tudzież specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wielki wybór
Grzebieni
gęste i rzadkie od 40 h.
Szczotki
do włosów i sukien
Szczoteczki
do zębów od 30 halerzy
poleca handel
Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 654

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca fabryka wyrobów cukierniczych
Romualda PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K. 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 Kor. 50



Pierwsze Krakowskie Biuro dla Kupna i Sprzedaży
„UNITAS"
Kraków, ulica Czysta 13.
Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni. 781

Słynny od 30 lat
Zakład Leczniczy
dla chorób płciowych skórnych i nerwowych
Dr J. KAJDACSY
długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.
w Budapeszcie
VIII. ul. Józsefkörut 2
leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.
Injekcye „Ehrlich 606" są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 880

Korespondencya w polskim języku.

798 **Najnowszy sport!**



„Wrotki"
Amerykańskie łyżwy na kółkach
polecają
Reim i Ska Kraków, Rynek 37.

Skład piwa Karwińskiego
Kraków Dietlowska 89, tel. 431 1068
poleca swoje wyśmienite piwa beczkowe i flaszkowe.



Aromatycznie woniejąca, delikatna
BABKA
powinna być we własnej rurze upieczoną przynajmniej na każdą niedzielę i na każde święto w celu podniesienia zadowolenia i domowych przyjemności. Nie jest to zbytkowne pieczywo, lecz zawiera, jeżeli jest należycie przyrządzone, najniezbędniejsze składniki pożywne, w lekko strawnej, a co najważniejsze w bardzo smacznej formie. Niedołężność dotychczasowych środków pobudzających ciasto do wyrośnięcia stała jednakowoż na przeszkodzie temu pięknemu zwyczajowi aż do czasu, gdy otrzymano w Dr. Oetker'a proszku do pieczywa po 12 h.

środek ruszający ciasto o idealnem znaczeniu

z pomocą którego umożliwiono każdemu, nawet i początkującemu przyrządzić pyszne babki i wszystkie inne pieczywa i leguminy ku uciesze swojej i gości. Nieudanie się, jest zupełnie wykluczonem i przekonać się o tem można przez jedną jedyną próbę, która wyrobi stałe zamiłowanie do pieczenia. Dr. Oetker'a proszek do pieczywa można wszędzie nabyć. Instytut dla chemii kulinarnej **Dr. A. Oetker'a, Baden, Niższa Austrya,** wysyła na żądanie darmo i opłatnie najnowszą książkę z receptami. 1009

Z dniem 15-go lipca 1911 r.
otworzyłem
PRACOWNIĘ FUTER
męskich, damskich i dziecinnych
pod firmą
STANISŁAW KIERZEK
dawniej
P. BOUFFAL
KRAKÓW
ulica Szewska L. 23 I. piętro.

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1-go maja 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07	w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30	w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56	w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14	w nocy (posp.) do Lwowa.
3·38	rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30	rano (osob.) do Oświęcima.
4·52	rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·58	rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45	rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14	rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00	rano (posp.) do Zakopanego.
7·50	rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35	rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45	rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05	rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
	przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30	przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00	przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45	w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15	popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30	popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45	pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00	popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31	popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50	pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00	pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45	pop. (osob.) do Zakopanego.
5·38	pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10	wiecz. do Lwowa.
6·12	wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40	wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15	wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40	wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50	wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00	wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41	wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00	wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30	wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10	w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·59	w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·36	w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47	w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32	rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57	rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·58	rano (posp.) z Wiednia.
6·00	rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18	rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32	rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28	rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30	rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42	rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55	rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18	rano (osob.) z Tarnowa.
8·40	rano (osob.) z Zakopanego.
8·45	rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
10·32	rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35	rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57	rano (osob.) z Bonarki.
11·35	przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58	przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·10	pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24	pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27	pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·05	pop. (osob.) z Zakopanego.
2·20	pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55	pop. (posp.) z Wiednia.
3·30	pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45	pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52	pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·10	pop. (osob.) z Wiednia.
5·50	wiecz. z Tarnowa.
6·10	wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·28	wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50	wiecz. z Wieliczki.
7·06	wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18	wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49	wiecz. z Bonarki.
9·12	wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24	wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58	wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45	wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·08	w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47	w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 40 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
Kajetan Dudziak
Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.